

Thin Lizzy – Nightlife (1974)

Written by bluesever

Tuesday, 13 July 2010 22:07 - Last Updated Friday, 15 February 2019 23:03

Thin Lizzy – Nightlife (1974)



01. *She Knows* – 5:13 02. *Night Life* – 3:57 03. *It's Only Money* – 2:47 04. *Still In Love With You* – 5:39 05. *Frankie Carroll* – 2:01 06. *Showdown* – 4:31 07. *Banshee* – 1:26 08. *Philomena* – 3:40 09. *Sha-La-La* – 3:26 10. *Dear Heart* – 4:32 Personnel: - Brian Robertson - guitar - Brian Downey - drums, percussion - Scott Gorham - guitar, vocals - Phil Lynott - bass, guitar, vocals + - Jimmy Horowitz - strings arrangements (01,05,10) - Jean Roussell - keyboards (05,06,10) - Frankie Miller - joint lead vocals (04) - Gary Moore - lead guitar (04)

Although this album is rarely mentioned among the classic Lizzy albums, I think it is a very good album. This is the first Thin Lizzy album to feature the twin/harmony Les Paul + Marshall sound of guitar aces Scott Gorham and Brian Robertson. Brian Robertson felt (in an interview I saw) that it was too varied -- although I think the variety makes for an interesting experience. Lizzy always managed to produce distinct songs in the early years, *Fighting* is a great album in this regard, as is *Live and Dangerous*.

It's curious that *Night Life* -- the first album Thin Lizzy recorded for Mercury, the first album to feature guitarists Scott Gorham and Brian Robertson, the album that in many ways kicked off their classic era -- is in many ways a complete anomaly within their catalog. It's a subdued, soulful record, smooth in ways that Thin Lizzy never were before and rarely were afterwards. To be sure, the title *Night Life* is accurate but not in the sense of this providing a soundtrack for a night out on the town -- quite the opposite actually. This is the soundtrack for an intimate night in, either alone or as a pair, since it has moments ideal for either contemplation or seduction. There are still some moments of tough, primal rock & roll -- there's the funky workout of "It's Only Money" and the nasty "Sha-La-La," both excellent showcases for Gorham and Robertson -- but they stick out among the jazzy, soulful whole, even if they never quite disrupt the mood. And it's that mood that's so appealing about *Night Life* -- it's a warm, soulful sound that resonates in ways Thin Lizzy's earlier records didn't. And it's not just because of the feel of the music, either, it's due to Phil Lynott's increasing growth as a songwriter. Much of this is quite

Thin Lizzy – Nightlife (1974)

Written by bluesever

Tuesday, 13 July 2010 22:07 - Last Updated Friday, 15 February 2019 23:03

sentimental -- especially the closing "Dear Heart" -- but it's never saccharine or sappy, it's big-hearted and effecting, best-heard on the gently propulsive, utterly addictive opener "She Knows" and the easy-rolling jazzy "Showdown." These may be the high-water marks on this album, but they're not the only highlights, they're just the most immediate, representative signs of the charms of this underrated gem of a record. ---Stephen Thomas Erlewine, AllMusic Review

Zanim grupa przystąpiła do nagrywania swojego czwartego albumu, ze składu postanowił odejść Eric Bell. W dość widowiskowy sposób - w trakcie występu po prostu rzucił gitarę i zszedł ze sceny. Na jego miejsce zatrudniono Gary'ego Moore'a, z którym Phil Lynott grał już wcześniej w grupie o nazwie Skid Row (nie mylić z amerykańską kapelą, która rozpoczęła działalność kilkanaście lat później), jednak i on wkrótce zrezygnował. Wówczas podjęto decyzję o przyjęciu aż dwóch nowych gitarzystów - Johna Du Canna (ex-Atomic Rooster) i Andy'ego Gee. Było to jednak rozwiązanie tymczasowe, wyłącznie na czas niemieckiej trasy w maju 1974 roku. Po jej zakończeniu zorganizowany został kasting, dzięki któremu do zespołu dołączyli Scott Gorham i Brian Robertson. Jak się okazało, właśnie wtedy narodził się najtrwalszy skład w historii Thin Lizzy, który wystąpił razem na pięciu albumach studyjnych i jednym koncertowym.

Debiutanckie wydawnictwo tego wcielenia zespołu, "Nightlife", prezentuje się jednak niezbyt ciekawie. Prawdę mówiąc, jest zwyczajnie słabe. Słysząc, że muzycy nie są amatorami, jeśli chodzi o wykonanie, ale kompozycje (w większości autorstwa samego Lynotta) są w większości miałki i kompletnie niezapamiętywane, a aranżacje często chybione (tandetne orkiestracje w "Night Life", "Frankie Carroll" i "Dear Heart"). Ale nawet ciekawsze pomysły (jak celtycka melodyka w "Philomena") nie ratują kiepskich kompozycji. Wyjątek stanowi przede wszystkim "Still in Love with You", lekko bluesowa ballada, nagrana jeszcze w czasie współpracy z Moore'em, który doskonale czuł się w takich klimatach. Na plus mogę zaliczyć jeszcze czadowy "It's Only Money" (obok topornego "Sha La La" jedyny tego typu kawałek na albumie), napędzany energetyczną grą Briana Downeya i wyróżniający z dobrą gitarową robotą Gorhama i Robertsona. Swoją drogą, nie rozumiem czemu zatrudniono aż dwóch gitarzystów, skoro prawie w ogóle tutaj nie słychać, że gra więcej niż jeden.

"Nightlife" jest zwyczajnie nudnym wydawnictwem, które niewiele oferuje fanom hard rocka, a dla osób poszukujących czegoś więcej, niż energetycznych riffowców ("It's Only Money") i zgrabnych ballad ("Still in Love with You"), nie ma kompletnie nic do zaoferowania. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

Thin Lizzy – Nightlife (1974)

Written by bluesever

Tuesday, 13 July 2010 22:07 - Last Updated Friday, 15 February 2019 23:03

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)